

Rokowania handlowe z Niemcami

Spodziewane korzyści i groźące przemysłowi polskiemu niebezpieczeństwo

W Berlinie toczą się obecnie rokowania handlowe polsko - niemieckie. Rokowania te obejmują szerszy niż zwykle w podobnych wypadkach, zakres spraw gospodarczych, a to ze względu na trudności wywołujące się w obrotach handlowych z Rzeszą, trudności spowodowanych zarządzeniami dewizowymi.

Według ostatnich relacji z Berlina doszło tam już podobno do porozumienia w całym szeregu spraw. M. in. Niemcy miały się zgodzić na import drzewa polskiego, przyczem strona niemiecka zgadza się na dopuszczenie drzewa na około 40 milj. mk. wartości. Sprawa wypłacania eksportem polskim ich należności z Niemiec — sprawa, która wywoływała dotychczas najwięcej nieporozumień i konfliktów, jest podobno na dobrej drodze i rokuje widoki pomyślnego załatwienia.

Należy przy tej sposobności zaznaczyć, że polskie organizacje gospodarcze opracowały memoriał do ministerstwa w sprawie odzyskania milionowych należności obywateli polskich zamrożonych w Rzeszy Niemieckiej, wskutek ograniczeń dewizowych. Memoriał ten jest szczególnie aktualny z uwagi na podjęte ostatnio rokowania gospodarcze polsko - niemieckie. W memoriale tym zabiega się o umożliwienie obywatelom polskim, którzy są właścicielami nieruchomości na terenie Rzeszy wywożenia sum inkasowanych z tytułu komornego i dzierżawy budynków. Według sporządzonych obliczeń, uwzięto wskutek ograniczeń walutowych kwoty należne naszym obywatelom, sięgają cyfry 15.000.000 złotych.

Zainteresowani podnoszą, iż obywatele niemieccy, którzy są właścicielami nieruchomości w Polsce, wywożą bez przeszkód sumy wielokrotnie przewyższające należności obywateli polskich.

Nie ulega wątpliwości, że bez zasadniczego uregulowania sprawy obrotu dewizowego między Polską a Niemcami nie może być mowy o normalnych stosunkach handlowych, a wszelkie traktaty handlowe nie przedstawiałyby realnej wartości.

Wzajemnie za dopuszczenie importu polskiego drzewa, mają Niemcy uzyskać pewne koncesje, jak np. prawo importu do Polski szeregu produktów przemysłowych i technicznych. Dotychczas brak bliższych szczegółów, na czym te koncesje mają polegać, a zwłaszcza które artykuły dopuszczone będą do importu do Polski. Jest to sprawa niezwykle ważna dla polskiego przemysłu, gdyż ułatwiony import niemiecki mógłby ewentualnie zagrozić egzystencji niektórych polskich przedsiębiorstw względnie gałęzi przemysłu.

Obawy rolników

W sferach rolniczych polskich zaznacza się pewien sceptycyzm na temat toczących się pertraktacji. Panuje mianowicie opinia,

600.000 worków dostarczył Żyrardów dla eksportu cukru

Fabryki Zakładów Żyrardowskich wyprodukowały w b. sezonie 600.000 worków lnianych, przeznaczonych dla cukrowni. Worki te użyte będą przy eksportowaniu cukru z tegorocznej kampanji.

Na marginesie

Ius i życie

Do właściciela domu w Śródmieściu zwraca się jeden z lokatorów, żydek, najmujący 6-pokojowe mieszkanie, z propozycją takiej transzacji: 2000 zł. gotówką od właściciela, albo... nie będzie płacił za mieszkanie. Właściciel domu oburza się i wyprasza gościa. Myśli, że to beczelny kawał.

A potem przechodzi i przechodzi niejedną mieszk. Żydek X. nie płaci. Zaczyna się spór sądowy — starozakonny używa wszystkich znanych trików, aby odwieść ostateczny wyrok. Po dziewięciu miesiącach procesu następuje eksmisja i licytacja pana X. Meble za 600 zł. wykupują usługę,

że nowa umowa, zbudowana na zupełnie odmiennych warunkach, niż z października 1934 r., nie przyniesie spodziewanych korzyści rolnikom, chociaż produkty hodowlane rolnicze obejmują ca. 50 proc. wartości wywozu do Niemiec.

Należy to przypisać stanowisku sfer eksportowych, które wbrew tendencji czynników oficjalnych i gospodarczych, przeprowadziły wydatną zniżkę cyfr kontyngentów rolniczo-hodowlanych na korzyść wywozu drzewa i spirytusu. Jeżeli zrozumiały jest interes eks-

portera, który dysponując dużą ilością towaru wskutek podażi, wynikłej z naturalnej w Polsce nadprodukcji, dąży do ustalenia kontyngentów, niewyczerpujących tej nadwyżki — to należy się dziwić stanowisku komitatu polskiej, że zgadza się na krzywdzenie szerokiego mas rolników.

Z nowych artykułów hodowlanych mamy zapewniony wywóz trzody chlewnej o wartości około 20 milj. zł., który to artykuł nie był w dotychczasowej umowie objęty. Natomiast eksport jaj jest pod dużym znakiem zapytania.

FORMALISTYKA POCZTOWA

Walka z bacyrsem biurokracji zaczęła się na dobre w opinii publicznej. Urzędy skarbowe, koleje, a ostatnio i poczta siadły na cenzurowanem. W IKC czytamy ostatecznie:

„Przed kilku dniami notowaliśmy w naszej kronice list pewnego ucznia gimnazjalnego, któremu nie chciało na pocztę wydać pieniędzy do niego adresowanych na podstawie jego legitymacji uczniowskiej. Obecnie otrzymaliśmy dwa listy od naszych Czytelników, z których to listów okazuje się, że poczta wogóle czyni zbytnie trudności z wydawaniem listów na pocztę restante i pieniędzy, żądając jakichś specjalnych dowodów tożsamości.

Tak np. p. Antoni Lonezak w Kra-

kowie, nie może uzyskać wydania na pocztę listu poleconego, chociaż przedstawiał urzędnicze własną pieczęć, różne osobiste dokumenty, koperty adresowane do niego z listów poleconych, nawet książeczkę czekową P. K. O. z wydrukowanym nazwiskiem. Inny zaś z naszych Czytelników p. Z. S. również w Krakowie, nie może uzyskać listu poleconego, gdyż posiada wprawdzie dowód osobisty, jednak bez fotografii.

W ten sposób listy naszych Czytelników nie odebrane leżą na pocztach. Zbytnie formalności czynione w tym względzie uzasadniają obawę p. Z. S., który kończąc list do naszej Redakcji pisze, że lęka się, by niedługo z poczty nie zrobiono Ubezpieczalni.

Inny znów nasz Czytelnik był na pocztę w Krakowie świadkiem zaszłości, które wynikły na tem tle, że

odmówiono pewnemu mężczyźnie wypłaty adresowanych do niego pieniędzy, gdyż jego dowód osobisty wydany był więcej niż przed 3 laty. Do odbioru zaś pieniędzy dowód osobisty — jak twierdził urzędnik — musi być co 3 lata odnawiany (!?).

Niewątpliwie przy odbiorze pieniędzy czy listów poleconych na pocztę trzeba okazać jakiś dokument, lecz urzędnik nie powinien srożyć się, żądając jakichś specjalnych dowodów. Powinno wystarczyć każda legitymacja opiewająca na dane imię i nazwisko. Znamy przecież wypadki legitymowania się zagranicą chociażby... kartą tramwajową albo kopertą z zaadresowanego listu! Oby biurokracja nie zawiadniała pocztą i na tym odcinku nie utrudniała jeszcze więcej życia obywateli!

OBÓZ GAZECIARZY

W „Kurjerze Porannym” p. Kazimiera Muszałówna opisuje obóz letni dla ulicznych sprzedawców gazet, zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy w Fronołowie nad Bugiem:

„Z terenu obozowego chłopcy zrobili cacko. Widziałam w ostatnich latach parę dziesiątków najprzeróżniejszych obozów i muszę przyznać bezstronnie, że obóz gazeciarski należy do najstarszych i... najestetyczniej zagospodarowanych. Obóz, rozłożony w zagajniku sosnowym, zamieniał się w teren parkowy. Nie mówię już o czystości, która służyła wzorem, ale „inwestycje” natury porządkowo - estetycznej wywołują podziw. Przed namiotami wykonano z muszli, kamieni i szyszek piękne rysunki, wyobrażające zwierzęta itp. Porobiono pomysły w rysunku klombów, przeprowadzono ścieżki, w namiotach wyłożono ziemię darnią.

O samych zaś chłopcach pisze p. Muszałówna.

„Chłopcy aż spragnieni są porządku życia, w którym panują zasady sprawiedliwości, obowiązki nie są nadmierne, przed władzą nie trzeba się kryć, o chleb nie trzeba walczyć na ulicy. Na ulicy widzi się wesołe twarze gazeciarskie, ale ten uśmiech jest zawodowym trickiem. W rzeczywistości chłopcy zmęczeni są ulicą, zmęczeni nocami przespaniem pod bramą, na ławce, koło dworca czy w tunelu kolejowym, spragnieni — wbrew pozorom — troskliwości i życzliwości.

Na obozie, znalazłszy pomyślny warunki, wykazują wszystkie swoje talenty i uzdolnienia, niespodziewane cnoty solidarności i sprawiedliwości, poczucie obowiązku i osobistej godności. To jest rzeczywistość znakomitych ludzi, gdyby im dać minimum niewyszukanych warunków i trzymać ich w napięciu celu, który dawałby podstawy do wiary w to, że na torze ich pracy leży lepsza przyszłość — ich własna i całego społeczeństwa”.

Co wskazuje... 99 procent fałszywych ksiąg handlowych?

69 wpłat rocznie do Urzędu Skarbowego

20 podatków 152 miliony deficytu

Najbliższą dziedziną gospodarki państwowej, najbardziej bezpośrednio dającą się odczuć jest gospodarka skarbowa. Ilość nakazów płatniczych, zajęcia i wizyty sekwestratora odrazu wskazują dla przeciętnego obywatela, czy stan ekonomiczny państwa jest pomyślny, czy następuje poprawa, czy pogorszenie.

Istnieje naturalna granica wydajności płatniczej obywatela. Kupiec, czy rolnik, właściciel warsztatu przemysłowego czy urzędnik mogą tylko do pewnej granicy obniżyć koszty utrzymania. Po przejściu tej granicy nie pomagają najsurowsze represje i nieskończone dopisywanie odsetek. Nie pomaga mnożenie tytułów płatniczych. Z wyciśniętej cytryny trudno wydobyć kroplę soku.

Rosły stawki, rosła ilość podatków, mnożyły się dodatki nadzwyczajne i kryzysowe, a jednocześnie spadał dochód skarbowy. W „tłustych” latach dochody kryły wydatki. Rok budżetowy 1928/29 zamknął się nadwyżką 167 milionów złotych, a jeszcze rok 1929/30 — nadwyżką 36 milionów. Potem następuje spadek, tak ostry, że w roku 1933/34 deficyt przekracza 300 milionów złotych.

Mimo ogromnego wzrostu podatków, dochody z podatków bezpośrednich spadły na przestrzeni pięciu lat (do 1934/35) o 193 miliony złotych, to jest o dwadzieścia procent. Skurczyły się również dochody z podatków pośrednich, na których odbiło się fatalnie obniżenie konsumpcji.

Deficyt budżetowy, przy wzroście (realnym) budżetu, mimo no minalnego spadku, (prawie) podwojenie personelu urzędów skarbowych w latach od 1930 — 1934, inflacja podatkowa, doprowadzająca do 69 wpłat rocznie do kas skarbowych, mnożenie się prze-

stępów podatkowych i ogromne zaległości — to są momenty charakterystyczne.

Przy badaniu ksiąg handlowych przez Izbę Skarbową Górną w Warszawie, okazało się, że książ-

TRAWIENIE REGULUJĄ ZIOŁA „CHOLEKINAZA” R. NIEMOJEWSKIEGO

Nr. 1-przy rozwoleńniu. Nr. 2-przy zaparciu. Nr. 3-przy uporczywym zaparciu

Sejsmografy w kopalniach zapobiegają tragicznym katastrofom

Jak się dowiadujemy, rozpatrywany jest projekt urządzenia na terenie kopalń węglowych Górnośląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego stacji notowania wstrząsów ziemnych przy pomocy sejsmografów. Najczulsze te aparaty sygnalizu-

jące trzęsienia ziemi umożliwiają obserwowanie zmian, jakie zachodzą w pokładach węgla.

Zaobserwowanie obsuwania się pokładów węgla zapobiec może licznym katastrofom w kopalniach i zasypaniu żywcem górników.

Od wczoraj przestały istnieć cechy związków rzemieślniczych

Z dniem wczorajszym, 15 b. m., weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dotyczące likwidacji związków

cechów rzemieślniczych. Organizacje rzemieślników zastanawiają się obecnie nad powołaniem instytucji zastępczych.

Katastrofalne susze w Wielkopolsce

POZNAN, 15. 8. (tel. wł.). Na terenie woj. poznańskiego panują katastrofalne susze, które podobnie jak w roku ubiegłym nawiedziły Wielkopolskę. W powiecie kościańskim od 8 maja nie spadł do dziś dnia deszcz. W pow. obornickim i śremskim wyschły wszystkie studnie, nawet głębokie na 70 m. Kartofle i buraki na

polach wędną.

Wojewoda poznański zarządził zbieranie ścisłych statystyk strat. Dziś nadeszła do Poznania wiadomość, że wojewódzki komitet powodziowy w Krakowie przekazał Wielkopolsce na rzecz ofiar suszy 50 tysięcy złotych, pozostałych z akcji niesienia pomocy powodziom.

Dyplomy uczelni korespondencyjnych nie są uznawane w Polsce

W ostatnich czasach pewne prywatne, zagraniczne instytucje, nauczające przez korespondencję w różnych gałęziach techniki, rozwijają reklamę w prasie polskiej. Legitymują się w tych ogłoszeniach patronatem ministerstwa bądź rządu zagranicznego. Politechniczny instytut w Paryżu powołuje się ponadto na rzekomą aprobatę polskiego Ministerstwa Oświaty. Programy i prospektus zachęcają do wpisywania się uczniów - korespondentów za stosunkowo wysoką opłatą, obiecując po krótkiej nauce szumnie brzmiący tytuł inżyniera różnych specjalności. Dyplomy takie uzyskuje się niekiedy już po 5 miesiącach nauki.

Ministerstwo W. R. i O. P. wy-

jaśnia, że jakkolwiek nie znajduje przeszkód, aby takie uczelnie rozwijały swą działalność wśród obywateli polskich, którzy nie mają możliwości odbywania normalnych studiów w zakresie różnych gałęzi techniki, to jednak Ministerstwo nie rozłącza żadnej kontroli nad działalnością uczelni zagranicznych korespondencyjnych w Polsce, albowiem korespondencje nie mogą podlegać kontroli. Żadna tego rodzaju uczelnia nie otrzymała aprobaty Ministerstwa.

Dyplomy udzielone z zagranicy nie mogą być uważane za dyplomy szkół wyższych, nie są przez politechniki polskie nostryfikowane i nie uprawniają do posługiwania się w Polsce tytułem inżyniera.

Podwojenie kontyngentu przywozowego na pomarańcze hiszpańskie

Kontyngent przewozowy pomarańczy hiszpańskich dla Polski został ostatnio podniesiony o blisko 100 procent. Obecny kontyngent będzie wynosił 32.000 kwintali.

Jeżeli chodzi o eksport polski do Hiszpanji, to wywozimy w pierwszym rządzie jaja, pozatem drzewo oraz siarczan amonu.

Wzrost kontyngentów na przywóz pomarańczy hiszpańskich do Polski pozwala przypuszczać, iż proporcjonalnie zwiększą się cyfry polskiego eksportu do Hiszpanji.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby tylko Hiszpanie chcieli punktualnie płacić.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Górnicy polscy zasypani w francuskiej kopalni żelaza

PARYŻ, 15. 8. PAT. Z Metz donoszą o obsunięciu się ziemi w kopalni żelaza Ottange. Ofiarą katastrofy padło 2-ch górników polskich, a mianowicie Antoni Aniek i Kazimierz Mikołajczyk, któ-

rzy zostali zasypani.

Gdy drużynom ratunkowym udało się przedostać na miejsce katastrofy, obaj górnicy już nie żyli.

Wielką aferę szpiegowską wykryto w Czechosłowacji

PRAGA, 15. 8. (PAT.). Władze bezpieczeństwa wykryły wielką aferę szpiegowską w wojsku. Ośrodkiem szpiegostwa były Radziejowice w Czechach zachodnich. Policja aresztowała nauczyciela Niemca w czeskiej Bu-

dziejowicach, dwóch jego synów i generała Krau, b. dowódcę 4-ej armii austro-węgierskiej w czasie wojny ostatnio emerytowanego.

Komunikatu urzędowego o tej sprawie dotychczas nie ogłoszono.

„Wiecznotrwała” tkanina Doniosły wynalazek w przemyśle włókienniczym

Jedną z angielskich fabryk włókienniczych wynalazła nowy rodzaj tkaniny z gumy. Wynalazek ten wywoła prawdziwe trzęsienie samą rewolucję w przemyśle włókienniczym, jak niegdyś wynalazek sztucznego jedwabiu. Zwykle materje mają tę wadę, że brak im elastyczności. Gniotą się łatwo, przecierają się szybko, wyciągają się i kurczą w nieodpowiednich miejscach i t. p. Jest to tkanina „martwa”. Z tego też względu technicy silili się od wielu lat na wynalezienie „żywej” przędzy, z której zrobiona tkanina naginalaby się do ruchów człowieka, nie tracąc fasonu.

Taką idealną przędzą jest przędza gumowa. Składa się ona z cienkich włókien gumy. Wokół każdego włókna okrecona jest spiralnie nitka jedwabiu, wełny lub bawełny. Z materji tej wyrabia się kapelusze, które nigdy nie będą ciasne, pulowery i swetry, które się nigdy nie wyciągną, krawaty nie gniojące się, idealnie le-

żące kołnierze i rękawiczki.

Oprócz przędzy gumowej przemysł tekstylny przastaje uśmienie nad praktycznym zastosowaniem przędzy szklanej. Przedzowe szkło używane jest na materjały innego rodzaju. Niedawno angielskich rysowników modeli wprawiła w zdumienie przepiękna suknia balowa. Szklany materjał ma wiele zalet. Cieniutka nitka szklana o grubości 1/1000 cala, powstaje wskutek przepuszczania topionego szkła przez maleńkie otwory w ścianie pieca i dzięki swej gładkości nadaje się do wyrobu materjału, zawierającego tysiące porów, przepuszczających powietrze.

Materjał ten jest wyjątkowo praktyczny na upały. Trwałostwo jego nie ma granic. Materjał nie pali się, nie płowieje. Plamy zmywają się z niego łatwo, a przylegał ma on największą zaletę dla gospodyń — nie kurczy się w praniu.